Nr. 11 Racibórz, Sobota dnia 25-go Stycznia 1908 r. Rok XX

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Módl się a pracuj!

»Nowiny Raciborskie« z bezpłatnym dodatkiem »Rolnik« wychodzą trzy razy w tydzień, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u pp. agentów 1,20 mk., z dostarczaniem w dom przez listowego 1,44 mk., z pismem dla robotników »Praca« 15 fen. więcej. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje. — Telefon nr. 253.

Wybory w Pszczyńsko-Rybnickiem.

Prywatne nasze wiadomości, podane w ostatnim numerze o wyniku wyborów, okazały się mylne. Kandydat nasz ks. prob. Wajda zwyciężył wprawdzie, ale nie 7000 głosów większości, tylko sześciu tysiącami.

Rezultat był następujący:

Ks. prob. Wajda	14 795
» » Boidol	3 111
Książę raciborski	5 226
socyalista	321

Wobec tego, porównując wynik czwartkowych wyborów z wynikiem wyborów przed rokiem, wykazuje się jasno jak na dłoni, cośmy zresztą już w poprzednim numerze zaznaczyli, że udział w głosowaniu był tym razem daleko słabszy. Przy wyborach przed rokiem bowiem otrzymali:

Ks. prob. Skowroński	20 038
Ks. prob. Loss (centr.)	3 205
rządowiec	6 992
socyalista	347

Każda partya utraciła więc sporą liczbę głosów. Po stronie polskiej ubyło nawet przeszło 5000 głosów, ale to się tłomaczy tem, że Polacy byli zbyt pewni zwycięstwa i dla tego zaniechali energicznej agitacyi. Mylnem okazało się zdanie jednego z członków głównego komitetu na Śląsk, jakoby w Pszczyńsko-Rybnickiem potrzeba tylko postawić kołek z napisem: Polak, — a już przejdzie. Takie przesadne zapatrywanie może z czasem zawieść pokładane nadzieje.

Mimo to stanowczo występujemy przeciwko płaczliwemu artykułowi »Kur. Pozn.«, w którym przedstawiono położenie w Pszczyńsko-Rybnickiem jako wprost rozpaczliwe z powodu przyrostu głosów centrowych. Najpierw centrowcom głosów nie przybyło, tylko ubyło, a że stosunkowo mniej aniżeli Polakom, to należy wytłomaczyć tem, że przecież kandydat centrowy ks. prob. Boidol uchodził za Polaka i we własnej parafii zdobył kilkaset głosów więcej. To przecież było do przewidzenia.

Wybory czwartkowe w Pszczyńsko-Rybnickiem atoli wykazały dobitnie, że lud polski wyzwolił się z pod komendy centrowej i pragnie powierzyć obronę swoich praw tylko posłowi należącemu do Koła polskiego. Obliczenia ks. prob. Boidola, jakoby on tylko z kandydatem polskim przychodził w rachubę, a kandydat »miszmaszu« wypadł zupełnie, zawiodły zupełnie. Przeciwnie dowiodły, że centrum w Pszczyńsko-Rybnickiem nie ma najmniejszego znaczenia, a rządowcy po prostu kopią je nogami.

Jedyna droga wyjścia dla partyi centrowej byłaby — kompromis z Polakami. Centrum na Górnym Śląsku, czy to przy wyborach do sejmu lub parlamentu, czy też przy wyborach gminnych bez ludu polskiego nic nie znaczy. Idąc zaś ręka w rękę z Polakami, tylko zyskać może, bo wtedy oczyścimy Górny Śląsk z posłów, największych wrogów Kościoła katolickiego.

Od centrum więc zależy, czy ta zgoda między partyą centrową a obozem polskim przyjdzie do skutku, lub nie. Centrowcy śląscy mają teraz wóz lub przewóz, lecz niech się zastanowią nad tem, że jak sobie pościelą, tak się też wyśpią.

Niemcy przeciw wywłaszczeniu.

Kilku posiedzicieli niemieckich z powiatu chojnickiego, w Prusach Zachodnich, zamieściło w wychodzącej w Berlinie »Deutsche Agrarzeitung« odezwę przeciw wywłaszczeniu. Jakkolwiek ci panowie spóźnili się cokolwiek, mimo to podajemy — za Dzien. Pozn. — główne jej ustępy, jako bądźcobądź charakterystyczny przyczynek do dziejów ustawy o wywłaszczeniu. Ustępy te brzmią:

Aby doprowadzić do końca politykę, której wartość pod względem teoretycznym jest sporną, a bezskuteczność pod względem praktycznym już z samego początku każdemu była jasną, ktokolwiek zapatrywał się na nią bez uprzedzenia, rząd pruski terez surową rękę wyciąga na własność prywatną.

Mamy już z czasów dawniejszych prawo wywłaszczenia na korzyść państwa lub gminy, gdy interesy ogółu są większe od interesów prywatnych. To prawo wynika z rozwoju stosunków ekonomicznych, a poświęcenie prawa jednostki stało się konieczną koncesyą, gdy dobro ogólne tego wymaga.

Do tego prawa jednakże przyjść ma jeszcze drugie zupełnie nowe prawo, które jeśli pozrywamy z niego wszystkie te pstre łachmany, jakimi przystroiła je interesowana i niesumienna agitacya, przedstawia się w prawdziwym swoim kształcie jako prawo wydziedziczania z powodów politycznych.

Jeśli prawo to trafnie zrozumiemy i bez zatykania sobie uszu i nakładania okularów partyjnych rozważymy jego następstwa, wtedy dojdziemy do wniosku, że jest ono zatwierdzeniem nauki Marxa, zwycięstwem idei socyalistycznych nad ideami obywatelskimi.

Jest to krótkowidztwem bezprzykładnem mniemanie, że stosunki szczególne wywołały taki nadzwyczajny środek. My sądzimy i twierdzimy: nastanie czas, gdy zapomni się zupełnie o tem, z jakich to powodów społeczeństwo dało do ręki socyalnej demokracyi ten najostrzejszy miecz, gdy walka rządu pruskiego z polskością należeć będzie do historyi, gdy pokolenia następne opowiadać sobie o tem wszystkiem będą, jako o baśni z czasów dawnych — wtedy — o wtedy także jeszcze — socyalizm mieczem tym posługiwać się będzie, i pod jego znakiem zwycięży i zwyciężyć musi.

Jeśli »walcząca« socyalna demokracya ma się przekształcić w tryumfującą, w takim razie niechaj to nowe wywłaszczenie stanie się prawem. Nie ma przecież lepszego i skuteczniejszego środka, aby ostateczne zwycięstwo zasad socyalistycznych zapewnić.

Kto podziela zdanie, że społeczeństwo ma prawo do bytu, ten niechaj otwarcie z nami zawoła: Precz z takiem prawem! Precz z każdym projektem, który nietylko skutki takie za sobą pociągnąć może, ale nawet z konieczności pociągnąć musi!

Twierdzono, że Polacy pierwsi własność prywatną, a mianowicie ziemię uczynili przedmiotem walki politycznej, dla tego dziwić się nie powinni, gdy teraz pobici zostaną tą samą bronią, którą podnieśli. Trzeba przecież i wobec wroga być sprawiedliwym; dla tego też oświadczamy na podstawie faktów nam

Szary Proch.

Powieść przez Maryę Rodziewiczownę.

(Ciąg dalszy)

Nie było Szluguriса, a bez niego nie było zabawy; Szluguris z Wawrem u Rufina bawił. Czekano ich obu niecierpliwie. Stary Jan na drogę oknem wyzierał, aż wreszcie na Andrzeja skinął i kazał po brata iść.

W kącie szynkowni, między starymi Krystof Jodas siedział, do nikogo się nie odzywając. Małymi łykami piwo popijał i rękami głowę podparłszy, ukośnie w okno na dziewczęta spoglądał. Widział swą siostrę Rozalkę, jak on czarną i jak on ponurą. Miała wielkie warkocze w koronę na głowie upięte, a na sobie samodział wzorzysty i gorsecik. Ręce na piersi skrzyżowała i słuchała obojętnie żywej opowieści Maryjki. I widział też Krystof na płocie siedzącą dziewczynę, jak topola smukłą, jasnowłosą, niebieskooką, z rozpuszczonymi warkoczami, co jej kolan sięgały, najpiękniej ubraną, najprzystojniejszą, najweselszą. Śmiała się do chłopców, co ją rojem otoczyli, ją, bogatego Szwedasa córkę jedyną. Jodas patrzał, aż od zbytniego natężenia mrużyły się jego oczy od węgli czarniejsze, błyskające z jam głębokich, pod zaciętem, nizkiem czołem. Tymczasem na dróżce od kościoła ukazali się oczekiwani.

Wawer szedł przodem, za nim Szluguris i Andrzej.

Gedrajtys w skrzypce uderzył smyczkiem, dziewczęta się porwały i skupiły, jak owce w gromadę. Młodzi poskoczyli na powitanie, przez okna starzy wykali głowy, a mężatki zachwycały się głośno. Tylko Rozalka została na miejscu i Magdalenka, nie opuszczając płotu, zawołała:

— Drugi Brodacz do nas idzie. Będzie czem u Didelisów komin wytrzeć!

— Gedrajtys, rznij! — huknął już zdala Szluguris.

Ozwały się skrzypki, zawarczał bębenek. Starzy poczęli przytupywać, a staruszki w dłonie klaskać.

— Suktinis! — zakomenderował Szluguris wśród śmiechów.

Stary to był taniec i zarzucony. Dziewczęta zapraszane wzdrygały się, tłómacząc, że nie umieją; więc Jonas do sieni wbiegł i wyprowadził wśród ogólnej uciechy starą babkę Gedrajtysa i z nią bal rozpoczął. Rzucili się chłopcy za tym przykładem po staruszki inne i wnet taniec żwawo się rozpoczął, parami, rodzaj polki skakanej, od której osuwały się babkom czepce, podlatywały siwe włosy.

— Czyra, czyra, czyra! — przyśpiewano w takt.

Wawer tłum rozbawiony minął, do izby szynkowej wszedł, przywitał gospodarzy, Krystofowi dłoń uścisnął i Butkisowi kazał beczkę piwa od razu wytoczyć, żeby wszyscy pili za jego zdrowie i pieniądze.

Powstał gwar i radość wielka. Zaczęto go ściskać i winszować, posadzono między najprzedniejszymi, a podczas gdy złoty trunek jak woda się toczył, on opowiadał różne awantury, opisywał cudze kraje. I tanecznikom kazał piwa lać i muzyce i staruszkom shasanym, a sam rozparty, z cygarem w zębach, protekcyonalnie do wszystkich się uśmiechał.

Szluguris hulał, dokazywał, wymyślał śmieszne piosnki, już ze dwadzieścia par hasało na murawie, już się rozruszał nawet krawiec Jurgis, znany z powolności, a ni Krystof ni Wawer nie poruszyli się z miejsca.

Nagle Wawer ku niemu się przechylił.

— Czyja to dziewojka, ta ciemna, drobna! Ot, tańczy ze Szwedasem.

— Moja! — odparł lakonicznie.

— Jak to twoja? — Narzeczona?

— Rozalka, Andrzejowej waszej i moja siostra.

— Ładna dziewczyna, a zgrabna, jak toczona! Jak lalka tańczy! A ta, co ją Szluguris tak do siebie przyciska?

— Szwedasów jedynaczka! — burknął Krystof.

— Djabelnie zalotna! Szelmostwo jej z oczu patrzy. — A Szwedasa, jej ojca, niema?

— Jego nigdy niema! — odparł Jodas ze złośliwym, złym uśmiechem.

— A gdzież on bywa?

— O toby trzeba Rufina spytać, albo proboszcza.

— Czemu?

— Albo ja wiem? Między nimi jakieś konszachty są sekretne. Szwedas stary parę koni ma i nibyto z furmanką się panom i żydom najmuje. Czasem się zjawia w nocy, z Rufinem coś poszepcza, do proboszcza hyłkiem pójdzie i o świcie znowu przepadł.

— Ot, wielka sztuka wyśledzić!

— Nie wielka, ale ja nie chcę! — rzekł Krystof ponuro — do czasu... — dodał po namyśle.

Do izby rozbawiony, schrypnięty wpadł Szluguris Spojrzał na nich i Jodasa za czuprynę chwycił.

— Ty, czarny meszka [1]), coś z gospodarzami zasiadł, jakbyś wójtem był, dalej do tańca! I na ciebie, Wawer, dziewczęta czekają: Chodź hulać.

Krystof coś zamruczał, łyskając złowieszczo oczami, kapitan ramiona wzniósł.

— Ja ta odwykł na trawie, jak cielę, hasać i waszych tańców zapomniał.

[1]) Meszka — tak nazywają na Litwie niedźwiedza.

znanych: Twierdzenie, że Polacy tej właśnie broni najpierw użyli, jest co najmniej nieudowodnionem. Ale choćby nawet i tak było, czy silne pruskie państwo ma w istocie przyczynę kroczyć tą samą drogą? Słabemu można wytłomaczyć niestosowny wybór broni, ale silny powinien i w walce być szlachetnym, a w walce politycznej zwłaszcza nie godzi się, aby dla chwilowych pozornych sukcesów porzucił idee rzeczywiście wielkie. Rząd pruski nie powinien gonić za pozornymi sukcesami doby bieżącej, lecz patrzeć w dal, na skutki dla późniejszych pokoleń. Czyżby dla niewielkiej porażki, którą poniesie może polskość, można lekkiem sercem wzruszać podstawy zasadnicze całego świata, będące wynikiem historycznego rozwoju?

Już z tych zasadniczych, a wysoce praktycznych względów odrzucić musimy wszelkie prawo owiane duchem projektu wywłaszczenia z r. 1907.

Jednakże i zamierzonego celu rząd pruski na tej drodze nie osięgnie. Właśnie przeciwnie stanie się. Wielka myśl wtedy tylko może przynieść dobre owoce, jeśli się stosuje do warunków realnych. Ale taktyka rządu pruskiego, ujawniająca się w tym projekcie, nie odpowiada wcale naturalnym, historycznym stosunkom na kresach wschodnich; ona drażni i rozgorycza Polaka; może go nawet zadziwi, ale stale go nie osłabi. Niemczyźnie natomiast, gdyby ustawa stała się faktem, stanie się niezmierna szkoda.

Odezwa kończy się apelem:

Strzeżcie się pierwszego kroku, bo gdy wejdziecie na pochyłą drogę, wtedy wstrzymanie będzie trudne, a podług zdania naszego, nawet niemożliwe!

Naturalnie głos ten posiedzicieli niemieckich nie wpłynie na zmianę antypolskiej polityki rządu pruskiego, ale mimo to jest on bardzo ciekawym i dla tego też informujemy naszych czytelników.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, dnia 23. stycznia 1008.

(P. B. P.) Parlament obradował dziś w dalszym ciągu w pierwszem czytaniu nad projektem ustawy czeko wej. W jednogodzinnej dyskusyi wzięli udział posłowie dr. Arend (stron. Rzeszy), Kaempf i Kornmann (woln. stron. lud.), wynurzając swoje specyalne życzenia co do szczegółów ustawy. Przy tej sposobności poruszali różne kwestye poboczne, jak sprawę waluty, politykę banków, wolnego handlu i ochrony celnej i t. p. W końcu odesłano projekt do komisyi, złożonej z 14 członków.

Następnie przyjęto po krótkiej dyskusyi w trzeciem czytaniu przeciw głosom socyalnych demokratów ustawę o obrazie majestatu według uchwał komisyi, zatwierdzonych w drugiem czytaniu dn. 21 b. m.

Trzecim przedmiotem obrad był w drugiem czytaniu projekt ustawy dotyczącej zmiany § 833 kodeksu cywilnego. Paragraf ten brzmi: Jeżeli zwierzę jakie człowieka zabije albo też ciało lub zdrowie człowieka albo jaką rzecz uszkodzi, natenczas jest ten obowiązanym do wynagrodzenia poszkodowanemu szkody ztąd powstającej, kto to zwierzę utrzymuje. Według nowego projektu rządowego obowiązek wynagrodzenia nie zachodzi, jeżeli szkodę wyrządziło zwierzę domowe, i jeżeli przy tegoż dozorowaniu właściciel jego zastosował potrzebne środki ostrożności lub jeżeli szkoda byłaby powstała pomimo tej ostrożności.

W pierwszem czytaniu dn. 11 bm. odrzucono wniosek przekazania projektu komisyi. Do dzisiejszego czytania stawiono kilka nowych wniosków, nad którymi toczyła się żywa dyskusya. Centrowcy żądają, aby w podanem powyżej uzupełnieniu § 833 opuszczono słowa »przy tegoż dozorowaniu«, nie chcąc ograniczać przy obowiązku wynagrodzenia za szkody poczynione przez zwierzęta, przewidziane w ustawie troskliwości właściciela tylko na dozorowaniu zwierząt. Socyaliści również stawili kilka wniosków, mianowicie aby właściciele zwierząt, które kogoś lub coś uszkodziły, chociaż nie są obowiązani do wynagrodzenia szkody, jednak według okoliczności poszkodowanemu dali jakieś wynagrodzenie, jeżeli chodzi o jego utrzymanie, któreby wskutek poszkodowania utracił. W dyskusyi zabierali głos Schmidt z Warburga (centr.), Varenhorst (stron. Rzeszy), socyaliści Stadthagen, Stolle i Frank, wolnomyślni Gothein i Dowe, dalej dr. Spahn (centr.), i inni. Dyskusya wykazała, że zdania co do nałożenia obowiązku wynagrodzenia szkody są podzielone i wskutek tego przeszedł w końcu wniosek socyalistów, aby projekt przekazać dla dokładnego zbadania komisyi, złożonej z 14 członków.

O godz. 5½ odroczono obrady do piątku.

Do komisyi, mającej opracować projekt ustawy, dotyczącej ochrony bydła od zaraz, należą z Koła Polskiego posłowie Sas Jaworski i dr. Trzciński, do komisyi w sprawie telegrafów bez drutu poseł Kulerski.

Bank Rzeszy.

(P. B. P.) Wielu sądzi, że niemiecki bank Rzeszy (Reichsbank) jest instytucyą państwową. Tak nie jest; bank Rzeszy jest prywatnem akcyjnem towarzystwem, mającem 180 milionów marek zakładowego kapitału. Rzesza niemiecka wogóle nie umieściła w akcyach banku Rzeszy żadnego kapitału.

Natomiast Rzesza niemiecka nadała bankowi temu pewne przywileje, mianowicie prawo wydawania na pewnych warunkach not bankowych (Banknote).

Za ten przywilej Rzesza zapewniła sobie udział w zyskach. W tej chwili wynosi tenże udział trzy czwarte zysku, który pozostaje po opłaceniu 3⅓ proc. od zakładowego kapitału. Oprócz 3½ proc. pozostaje zatem dla akcyonaryuszy tylko ¼ zbywającego zysku.

Dalszy zysk Rzeszy stanowi podatek, pobierany od not bankowych, wydanych ponad przepisaną ilość tychże.

Bank Rzeszy dostarczył skarbowi państwa w 1898 r. 14 milionów, w1899 r. 22 miliony, w 1900 r. 25,9 mil., w 1901 r. 12,8 mil, w 1902 r. 9,3 mil., w 1903 roku 12,9 mil., w 1904 r. 17 mil., w 1905 r. 16,3 mil., w 1906 r. 29,2 miliony marek.

Niemcy i polityka antypolska.

Ciekawą statystykę, jak ludność niemiecka, reprezentowana w parlamencie, zapatruje się na politykę antypolską rządu pruskiego, podają gazety niemieckie. Podług tego zestawienia oświadczyły się za tą polityką:

Partye		otrzymały przy ostatnich wyborach do parlamentu głosów	mają w parlamencie głosów
Narod. liberalów		1,637,048	55
Konserwatystów		1,060 209	61
Rzeszy		471,864	24
Reform	anty-	248,534	6
Zjedn. gosp.	semici	223.996	19
	Razem	3,641,650	165

Potępiają politykę hakatystyczną partye parlamentu, a mianowicie:

Partye.	otrzymały przy ostatnich wyborach do parlamentu głosów	mają w parlamencie posłów
Socyal. Demokracya	3,259,050	43
Centrum	2,179,743	105
Wolnom. ludowa	736.006	28
Koło Polskie	453,858	20
Wolnom. Zjednocz.	359.220	14
Południ.-niem. lud.	138.607	7
Alzatczycy, Duńczyk i inne partye	486.553	15
Razem	7,612,107	232

Z tego zestawienia wynikałoby, że partye reprezentujące 7,613,107 głosów są przeciwko polityce hakatystycznej, partye zaś reprezentujące 3,641,656 głosów, są jej zwolennikami.

Polacy a Irlandczycy.

Centrowa »Schles. Volksztg.«, przewidując widocznie klęskę w Rybnicko—Pszczyńskiem, zamieściła artykuł pod tytułem »Angielska Polska«, w którym przedstawia Irlandczyków i Polaków jako naród zapalny, ale nie lubiący wytrwałej pracy. Także podczas ostatnich rozpraw w parlamencie nad sprawą polską powoływali się hakatyści pruscy, chcąc jako tako upozorować ustawy wyjątkowe, na stosunek Anglii do Irlandyi, utrzymując, że Anglia podobnie i jeszcze ostrzej postępowała sobie z Irlandczykami. Tylokrotnie już dowodzono, że porównanie to jest nieścisłe, że bywa wprost umyślnie wyzyskiwane. Świeżo na ten temat pisze londyński korespondent »Vorwärtsa« w odpowiedzi na zaczepki hakatystycznej »Tägl. Rundschau«, dowodząc, że porównanie położenia Polaków i Irlandczyków nie jest równe. Irlandya znajduje się już od 700 lat pod panowaniem angielskiem, jej mowa i literatura są angielskie. Irlandczycy wszędzie mówią i piszą po angielsku, ich poeci i pisarze posługują się angielskim językiem. Narzecze irlandzkie jest językiem martwym, którym posługują się tylko nieliczni.

Polska natomiast była aż do końca wieku 18-go państwem samodzielnem, stworzyła wielką literaturę! poważną grała rolę w historyi a Polacy wszędzie mówią po polsku.

A dalej: rząd angielski w ostatnich latach uznał narzecze irlandzkie jako język poboczny w szkołach, a więc wskrzesił język martwy, podczas gdy rząd pruski od 30 lat zacięcie zwalcza język polski, a więc język żyjący.

Wreszcie wyznaczył rząd angielski w r. 1903 sto

— Uhu, a Gedrajtys nie umie polki i kadryla! Chodź, pokaż się!

Pociągnął go za ramię do sieni. Tam Maryjka rozbawiona i śmiejąca, zaczepiła go pierwsza:

Szwagierku, szwagierku, do tańca mnie proś,
A ja ci pokażę na księżycu coś!

Roześmiał się, hożą bratowę wpół objął i ani się spostrzegł, jak hasał z drugimi po zdeptanej murawie w takt niesfornych skrzypek Gedrajtysa.

— A co ty mi na księżycu pokażesz? — pytał, obracając ją jaka frygę.

— A cóż? Dziewczynę! Nie wieszże ty, że tam taka śliczna siedzi zaklęta?

— Za bardzo wysoko!

— To w Pilkalnisie pod ziemią, w pałacu druga siedzi i czeka.

— Za bardzo nizko!

— Takiś wybredny! Jest i trzecia, ot Magdalenka!

— Za bardzo jej ze Szlugurisem dobrze.

Kobieta się śmiała, śmiała. Malinowy jej czepeczek nieco się przechylił i widać było krucze włosy. Podobna była ze śmiałości do rodzeństwa, ale żywa, wesoła i jak iskra prędka. U Didelisów wiodła rej w chacie.

— Uf, już nie mogę! — zawołała wreszcie, wysuwając się mu z rąk i zmykając do sieni, gdzie jej mały Wawrzyniec darł się w niebogłosy.

Wawer do dziewcząt przystąpił, skłonił się przed Rozalką. Nikt ich nie zapoznawał, ale to nie przeszkadzało zatańczyć. Dziewczyna pomimo tańca zawsze blada i poważna, skinęła głową i podała mu rękę. I istotnie toczoną miała kibić, a głowę niosła dumnie jak królowa. Wręcz przeciwnie od Magdalenki, miała we wsi opinię nieslychanie skromnej i nieprzystępnej.

— Składnie tańcujesz! — pochwalił ją Wawer, mimowoli na wzór Szlugurisa blizko do siebie tuląc.

— Znać, żeś w mieście była.

— Nie tańcowałam w mieście, ale służyłam! — odparła.

— Oho, albo to prawda! Albo to w Rydze, albo Kownie na muzykach nie bywałaś? Nie może być!

— A może być, bo i nazwy nie znam.

— Osobliwość. A takaś ładna! Pewnie się twój pan w tobie kochał!...

Dziewczyna szarpnęła się mocno, wyrwała mu się i rzuciwszy go w środku tańczących, wróciła na swe poprzednie miejsce, pod płotem. Zgłupiał na razie, popatrzał za nią, potem splunął, krawcównę zaprosił i dalej tańczył. Ta była łaskawsza. Na żarty jego śmiała się wesoło, na spojrzenia wyzywające rumieniła i spuszczała oczy. Ale on zły był, choć minną nadrabiał. Potem Magdalenkę wziął i już dokazywać zaczął, prawiąc jej zuchwałe żarty, z ziemi podnosił, kręcił szalenie, hulał jak w portowych knajpach. Młodzi patrzyli i naśladowali potroszę, dziewczęta broniły się i piszczały, starzy się śmiali, niby nawołując do porządku, tylko stary Jan złowieszczo na syna spoglądał.

Wtem Gedrajtys zmęczony, smyczek opuścił. Stanęli wszyscy, ale rozbawieni, spocząć nie chcieli. Szlugurisw dłonie zaklaskał. Chłopcy poskoczyli do niego. Stanęli wkoło Jonasa, a on odchrząknął, rękę prawą do góry wzniósł, opuścił ją i huknął z całych płuc pieśń weselną. Młodzież zawtórowała chórem zgodnym, potężnym, który, aż hen, hen, do borów szedł i do gór. Wawer tymczasem na Butkisa skinął, pieniądze mu w dłoń rzucił.

— Drugą beczkę piwa i słodkiej wódki dla dziewcząt! — zakomenderował.

Zaczął się obfity traktament. Pito i śmiano się. Gwar rósł, a że gorąco było w izbie, więc wyniesiono ławy i stoły na powietrze i starzy, podochoceni, zapomnieli nieprzystojnej swawoli. Tylko Jan stary nie pił i nie bawił się, a Krystof z miejsca wyparty, na przyzbie usiadł, fajkę zapalił i spluwał pod nogi. Rozalka zbliżyła się do niego:

— Pójdźmy do chaty, Krystof! — szepnęła.

— C ego? — szyderczo odparł. — Masz może dziesięć krów do dojenia, a ja źrebce do karmienia? A prawda, jest dobytek! Twoje kocisko białe! Jest czeladź, jaskółki nad drzewami! Idź je karm i dopatruj.

— Tobie jeszcze nocą na robotę iść trzeba.

— Nie zapomnę! A choćbym zapomniał, głodny brzuch przypomni!

Dziewczyna zasępiła się jeszcze mocniej i wróciła do rówieśnic. A wtem Gedrajtys zaczął skrzypce stroić i Szluguris krzyknął:

— Wanagielis! (jastrząbek). Zabawa ludowa na Litwie.

Wyniesiono stołek na środek placu i posadzono na nim Magdalenkę. Mężczyźni wzięli się za ręce wokoło niej i posuwali w takt muzyki, a Szluguris śpiewał:

— Tupi, tupi wanagielis kwiczos.
(Siedzi, siedzi jastrząbek w pszenicy).
— Kwiczos! — powtórzył chór.

Obeszli razy parę i znów Jonas się ozwał:

— O kas tawi wanagielis buczos?
(A któż ciebie, jastrząbku, pocałuje?)
— Buczos! — powtórzył chór.

Rozległy się szepty i śmiechy.

— Jonele buczos! (Janek pocałuje) — zaśpiewał Wawer.

(Ciąg dalszy nastąpi).

anaście milionów szterlingów (dwa tysiące dwie- dwadzieścia cztery miliony, marek) by wykupić Irlandyi wszelkich posiedzicieli angielskich i osie- irlandzkich chłopów, podczas gdy rząd pruski gnie wywłaszczyć polskich właścicieli i osiedlić mieckich chłopów.

Niech sobie to hakatyści pruscy raz na zawsze miętają i niech nie powołują się wiecznie przy ębieniu Polaków na przykład Anglii, której mogli- być czyścicielami butów.

Co tam słychać w świecie.

— **Ziemie polskie.** Od dłuższego czasu roz- odzą się pogłoski, że general-gubernator Królestwa, allon, ma ustąpić ze swego stanowiska. Pogłoski jak się zdaje, pozostaną tylko pogłoskami, a nie zybiorą szaty rzeczywistości.

Na uniwersytecie warszawskim mają być utwo- one cztery katedry polskie — a mianowicie ma być kładany: język polski, literatura polska, prawo i tórya polska. Utworzenie polskich katedr na war- awskim uniwersytecie, byłoby ustępstwem dla Pola- w, choć ich w zupełności zadowolić nie może, bo iwersytet warszawski ma być całkiem polski. Je- akowoż na razie »lepszy rydz, niż nic.«

W sprawie »Macierzy szkolnej« w Królestwie na ie ucichło. Jak coraz bardziej widać, zawieszenie ialalności »Macierzy« zawinił sam jej zarząd, który iś kłóci się między sobą, pogorszając tem sprawę. edyż nauczymy się zgody!

— **Niemcy.** Przed sądem w Berlinie toczył się zno- brudny proces o niemoralne uczynki przeciwko łemu adjutantowi przybocznemu cesarza hr. Ho- nau'owi i dawniejszemu pułkownikowi hr. Lynar'o- . Rozprawy odbywały się naturalnie przy drzwiach mkniętych. Hr. Hohenaua sąd uwolnił, ale tylko, nie można było mu dowieść winy. Na- miast hr. Lynar skazany został na **rok i 3 miesią- więzienia** za niemoralne uczynki, których ę dopuścił z podwładnymi żołnierzami.

— **Ameryka.** W porcie Rio de Janeiro, gdzie trzymała się flota amerykańska płynąca na ocean ielki — anarchiści amerykańscy i zagraniczni uknuli mach mający na celu zniszczenie tej całej floty. — miar ich jednak przed czasem odkryto i anarchi ów aresztowano. Między spiskowcami było też 2 emców. Oni wszędzie potrzebni!

Z blizka i z daleka.

— **Racibórz.** O święceniu niedziel i świąt wy- y już na całą prowincyę śląską dwa rozporządzenia licyjne. Teraz wyszło jeszcze jedno uzupełnienie, tyczące wyszynków. Powiada ono, że uch szynkowni rzałczanych w niedziele i święta jest aż do ukończe- głównego nabożeństwa całkowicie zakazany, czyli, szynkownie takie na ten czas powinny być całkiem mknięte.

— **Przedstawienie amatorskie** urządza w yszłą niedzielę 2. lutego tutejsze Towarzystwo pol- o-górnośląskie. Odegrane będą dwie piękne sztuki: urdut i siermięga« oraz »Ulicznik warszawski«. Ra- borskie kółko amatorskie posiada doskonałe siły, to możemy być pewni przyjemnej zabawy. Dla tego chęcamy do jak najliczniejszego udziału i radzimy zawczasu postarać o bilety, bo zazwyczaj potem y kasie o nie trudno.

— Tegoroczny przegląd klaczy odbędzie się: w niedziałek 3. lutego o godz. 10½ przed poł. w Haci, wtorek 4. lutego o godz. 11 w Kobierzycach, w dę 5. lutego o godz. 10 w Bienkowicach, w piątek lutego o godz. 10 w Raciborzu, wszędzie na sta- ach ogierów.

— Znaną kawiarnię wycieczkową w Dębiczu (Lu- synie) nabył od spadkobierców zmarłego oberżysty hapera kupiec Mraczny, pochodzący z Ostroga, za tys. mrk.

— **Znowu konfiskata.** Prokuratorya bytomska łasza, że wyrokiem sądu ławniczego w Katowicach dnia 16 grudnia 1907 r. podlega zwykłej konfiska- książka pod tytułem: »Krakowiaczek ci ja i wier- yki dla dzieci. Jadwiga z Łobzowa. Kraków 1908. kładem autorki. Czcionkami drukarni Alcksandra ppera«. — Zandarmi i policya mają konfiskować to ielko, o ileby było wyłożone publicznie na sprzedaż.

— **Ważne dla właścicieli rolnych!** Towa- ystwo zawodowe rolnicze ubezpieczeń od wypa- ów i niezdolności do pracy wydało dnia 1 lipca ku zeszłego przepisy ochronne, dotyczące maneży, eczkarń itd., w ogóle maszyn, pędzonych siłą koni motorami. Przepisy te miały najpóźniej wejść w cie z dniem 1 stycznia roku bieżącego.

Przepisy te nakazują, aby maneże były okryte dłem, również wszystkie wały powinny być okryte, az koła z nożami u sieczkarń, u których koryto do kładania słomy (lada) także powinna mieć okrycie z sek na 60 cm. długie od strony wałków. Przy in- ch maszynach, jak np. młockarniach, śrótownikach . d., powinny mieć wszystkie koła i kółka zewnę- ne osłony, lub pudła ochronne. Bardzo ważnem jest zaprowadzenie przyrządu przy maneżu celem tychmiastowego zatrzymania biegu maszyny, śróto- wnika, sieczkarni itd. Przyrząd przytwierdzonym jest w spojeniu łap na wale rozpędowym (Klauenkuppelungsaustücker) i w raze potrzeby służy do zatrzymania maszyny. Oprócz tego drabki, po których się wchodzi na górę i wyżej położone piętra budynków, powinny mieć końce przy ziemi okute ostrem żelazem, aby się nie mogły usunąć i wyślizgnąć. Stawy na podwórzu muszą też być ogrodzone. Jeśli posiedziciel tego wszystkiego zaniedba, to w razie wypadku może ponieść wszystkie koszta leczenia i być skazanym na płacenie renty dożywotniej poszkodowanemu.

Jak powiedziano powyżyj, najpóźniej z dniem 1 stycznia rb. przepisy te ochronne miały wejść w życie. Kto się do tego jeszcze nie zastosował, niechaj się z tem jak najbardziej pospieszy, gdyż już komisya odnośna rozpoczęła rewizye i za niewypełnienie owych przepisów już nakłada kary od 150 – 200 mk. Przeciwko nałożeniu kary nie ma apelacyi.

— **Wyzysk straszaka polskiego.** Do centrowej »Oberschl. Volksstimme« piszą z Rybnika, że miasto nosi się z myślą nabycia dóbr na Smolnej, o czem i my pisaliśmy już. Aby te dobra dobrze spieniężyć, rozpuszczono pogłoskę, że dobra te zamierzają kupić Polacy. W ten sposób padł strach na Filistyny. Strach przed Polakami jest bowiem ogromny — albo może raczej nienawiść do Polaków. W każdym razie każdy patryota pruski ma sobie za święty obowiązek, żeby nie dopuścić Polaków do nabywania ziemi. Taki duch wieje z góry, a z dołu musi taki sam duch wiać, o ile chce być patryotycznym. Więc też i miasto Rybnik, którego sprawy pieniężne nie są najświetniejsze, uwierzywszy, że Polacy chcą kupić dobra na Smolnej, chce spełnić czyn wielce patryotyczny przez to, że wyprzedzi Polaków i dobra te dla siebie zakupi. Tymczasem Polakom jako żywo ani się nie śniło nigdy, żeby dobra kupić — ale miasto jednak dobra kupuje, aby nie dopuścić Polaków! — A pisze wymieniona gazeta, że właściciel dóbr żąda coś 8 razy czy nawet 10 razy tyle, niż za nie zapłacił, gdy je kupił. To, »geszeft« dopiero! — Ta sama gazeta podaje też wiadomość, że pewien właściciel młyna z pod Gliwic rozpuścił zeszłego roku pogłoskę (a starał się, aby była umieszczona w gazetach, które blisko władz i rządu stoją), że Polacy pragną nabyć jego młyn w celu urządzenia tam sanatoryum. Sprawka się jednak nie udała, bo zauważono, o co temu panu właściwie chodziło. — Z tego widać, jak to się dzieje w tych naszych stosunkach. Wyzysk straszaka polskiego jest wielki. I możnaby się śmiać z tego, gdyby tylko ta sprawa nie dotykała także naszych kieszeni polskich.

— **Ku przestrodze.** Jak ostróżnym być należy przy wyborze i zakupnie zabawek dla dzieci, dowodem następujący nieszczęśliwy wypadek. Posiedzicciel Z. w Dercu kupił swemu 3 letniemu dziecku na gwiazdkę trąbkę z cukru, którą dziecko zjadło, przyczem zatknęła mu w gardle mosiężna blacha. Przywołany natychmiast lekarz nie zdołał jej usunąć. Odesłano więc dziecko do kliniki w Królewcu, gdzie dokonano operacyi, której jednak nie przetrzymało i po kilku godzinach umarło.

— **Kontrola nad językiem polskim** w kościołach w Brandenburgii. Prezes regencyi poczdamskiej rozesłał do lantratów następujące pismo:

Poczdam, 30. grudnia 1907.

Proszę donosić mi, czy gdzie w katolickich kościołach nie zostało powiększone używanie języka polskiego i podać mi, czy liczba polskich katolików w odnośnej gminie kościelnej wykazuje potrzebę używania mowy polskiej.

(podp.) Schulenburg.

»Germania«, która ten dokument ogłasza, pyta: co to prezesa repencyjnego obchodzi? — a może regencya chce rozstrzygać o tem, gdzie w kościołach zachodzi potrzeba używania polskiej mowy?

— **Rybnik.** Od czwartku przepadł bez śladu robotnik Bulla. Po oddaniu swego głosu przy wyborach udał się w towarzystwie kilku znajomych przez staw w Paruszowcu do domu i od tej chwili już go nie widziano. Przypuszczają, iż się zarwał na lodzie i utonął.

— Dwie osoby zaczadzone. Dwóch robotników galicyjskich, będących bez pracy weszło nocą do parowej cegielni właściciela Klitty w Łaziskach, gdzie chcieli się przespać. Położyli się w pobliżu pieca, a na drugi dzień znaleziono obu bez życia. Zaczadzili się gazem węglanym.

— **Koźle.** Izba karna skazała robotnika Szczesnego z Rogów na 4 lata cuchthauzu za to, że ze zemsty włamał się do warsztatu Kozika i potrzaskał rozmaite maszyny i narzędzia.

— **Z Kozielskiego** donoszą nam, iż mądrale centrowi opowiadają, jakoby korespondencye i artykuły zamieszczane w »Nowinach Raciborskich«, a zaopatrzone w podpis: Ks. ludowiec«, nie pochodziły od żadnego księdza, tylko sfabrykowane zostały w redakcyi »Nowin«. — Może to jest u gazet centrowych w modzie, ale redakcye gazet polskich do takich środków się nie uciekają. Jeszcze, chwała Bogu, mamy dość znaczny zastęp księży, którzy wiernie stoją po stronie ludu polskiego i nie wahają się odezwać słowem w polskich gazetach w jego obronie. Gdyby atoli swoje artykuły podpisywali pełnem nazwiskiem, toby z pewnością centrowcy pierwsi ich denuncyowali, aby im uniemożliwić obronę ludu polskiego. Dla tego też, kochani rodacy, jeżeli wam który centrowiec coś podobnego powie, oświadczcie mu krótko: kłamiesz, a sądzisz po sobie! Trafnie głosi polskie przysłowie: Jakiej kto smaki, myśli, że każdy taki. — Że »ks. ludowiec« centrowcom nie na rękę i naleje im często gorącego sadła za skórę, to wierzymy chętnie, ale w tem już nic zmienić nie możemy. Daj Boże więcej takich.

— **Lenartowice,** pow. kozielski. Małżonkowie Jan i Franciszka Kulosowie obchodzą dziś uroczystość złotego wesela.

— **Pszczyna.** Zbrodnia, czy wypadek. Przed pięciu tygodnami zaginął w Dombowarze na pograniczu austryackiem 18 letni syn właściciela cegielni Leissnera. Teraz przy odwożeniu cegieł znalazł pewien robotnik szczątki zwęglonego trupa w rozwalonym piecu, a leżący obok zegarek wskazywał, iż spalonym jest syn L. Dotąd nie zostało wytłomaczonem, w jaki sposób nieszczęśliwy chłopak dostał się do pieca. Ogólnie mniemają, że w tym wypadku zachodzi zbrodnia.

— **Murcki,** w Pszczyńskiem. Rozpoznano już zwłoki człowieka, który zginął na hałdzie szybów »Boer« i stwierdzono, że nieszczęśliwy nazywa się Wadas i że pochodzi z Imielina.

— **We Wrocławiu** zmarła w ubiegłym tygodniu siostra J. E. ks. kard. Koppa w 74-tym roku życia.

— **Gliwice.** W sobotę rano przytrzymano tu robotnika Dondera, którego prokuratorya ścigała listami gończemi za rozmaite sprawki. W chwili aresztowania zranił Donder wystrzałem z rewolweru ścigającego go policyanta, poczem się schronił do katolickiego kościoła. Tu jeszcze wystrzelił dwa razy, raniąc drugiego policyanta i pewną kobietę, poczem go skrępowano i odstawiono do więzienia.

Z sąsiednich dzielnic.

— **Z Poznańskiego.** Polityka w kominach. Z Pobiedzisk piszą do »Lecha«: W sprawie przymusowego wymiatania kominów, do czego przemocą ustanowiono kominiarza Niemca dla miasta Kostrzyna i okolicy, a przez co z obwodu tego wyrzucono dotychczasowego kominiarza Polaka p. Ciszyńskiego, wystawionego teraz wraz z żoną i dziećmi na śmierć głodową, toczył się w tych dniach przed sądem ławniczym w Pobiedziskach proces przeciw gospodarzowi Tarasiowi i Labijakowi z Jagodna pod Kostrzynem. Oskarżeni względnie ich dzieci i domownicy nie pozwolili wymiatać kominów narzuconemu kominiarzowi Niemcowi.

Tak pierwszy jak i drugi zeznali na sądzie, że swe kominy pozwolą wymiatać prywatnemu kominiarzowi, mimo to zaś narzuconemu »obwodwemu« płacą, czy wymiata lub nie. Wobec tego sąd ich uwolnił od kary i kosztów.

Obywatele ci zamierzają dopóty z owym »obwodowym« postępować jak wyżej, dopóki sprawa kominiarska dla Kostrzyna i okolicy ostatecznie przez sądy rozstrzygniętą nie zostanie.

Nowinki.

— **45 dni pod ziemią.** Zasypani w kopalniach złota w Giroud 4 grudnia r. z. trzej górnicy zostali nareszcie uratowani. Znajdowali się oni 45 dni pod ziemią; żywność dawano im za pomocą rur. Teraz wydobyto ich po wielkich trudach. Wszyscy trzej są zdrowi i silni.

— **Zgrozą przejmujące samobójstwo** popełnił 43-letni handlarz Ludwik Schulz w Berlinie. Człowiek ten, oddany nałogowi pijaństwa, rozciął sobie brzuch nożem kuchennym w swem pomieszkaniu i to w czasie, kiedy żona i córka znajdowały się w kuchni, wyrwał jelita, porozrywał je na kawały i porozrzucał po kuchni. Krótko po odstawieniu go do szpitala ducha wyzionął. Nieboszczyk był nałogowym pijakiem i swój okrutny czyn popełnił prawdopodobnie w napadzie choroby pijackiej, zwanej deliryum.

— **Kapitan v. Goeben,** który to zastrzelił majora Schönebecka w Olsztynie, został również umieszczony w domu obłąkanych celem zbadania stanu umysłowego.

— **Pod topór kata.** W Bonn zostanie w tych dniach straconych 4 robotników kroackich, skazanych na karę śmierci za morderstwo.

— **Wzorowy nauczyciel.** Izba karna w Bydgoszczy skazała nauczyciela domowego Wetzlera na rok więzienia za zbrodnię przeciw moralności.

Wyborcom w Pszczyńsko-Rybnickiem za ich dzielne spisanie się przy wyborach

sława!

Rodak z Kozielskiego.

Deski

z dobrego drzewa, szerokie i wązkie, sosnowe i świerkowe, po jak najtańszych cenach poleca

piła parowa przy Dębiczu

Lutczyna pod Raciborzem (Dampfsägewerk).

Połączenie kolejka.

Tamże jest również drzewo do budowli, łaty, gole dla stolarzy i na futra do nabycia!

Biuro jest co wtorek i czwartek od godz. 8 rano do 6 wieczorem otwarte; w inne dnie na Płoni w ulicy Fabrycznej.

Towarzystwo Polsko-Górnoślązkie
w Raciborzu

urządza w niedzielę dnia 2 Lutego 1908 r.
na sali »Nowy Swiat« (Neue Welt)
na Starej wsi przy ul. Maryańskiej
u p. Krajczego

Teatr Amatorski.

Odegrane będą 2 piękne sztuki pod tytułem:

1) Surdut i Siermięga
obraz dramatyczny z tańcami w 3 aktach.

2) Ulicznik Warszawski
Krotochwila ze śpiewami w 1 akcie.

Ceny miejsc: krzesło rez. 1,50 mk., I miejsce 1 mk., II miejsce 75 fen., III. miejsce 50 fen., galer. 30 fen.

Otwarcie kasy o godz. 6 wieczorem.
Początek przedstaw. o godz. 7 wiecz.

Po przedstawieniu zabawa z tańcami tylko dla członków i zaproszonych gości.

Zarząd.

Śmierć szczurom i myszom
przez »FRESKO«.

Najlepszy środek ku tępieniu szczurów i myszy w gospodarstwie, gdyż nie szkodliwy dla zwierząt domowych.
W puszkach blaszanych po 70 fen. i 1,20 mk.

Drogerya św. Jana

L. Gryglewicz,
Racibórz, Wielkie Przedmieście.

BANK LUDOWY
w Raciborzu

ul. Pańeńska 9 — ul. Pańeńska 9

przyjmuje wkładki oszczędności zacząwszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich

4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznem
3½% za » miesięcznem
3% » » trzydniowem;

udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5%.

Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.

Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt od godz. 8—12. Po południu nie załatwia się żadnych interesów.

Najtaniej książki

polecają

„Nowiny Raciborskie“.

A. Tschauder

fabryka mebli — Racibórz, Dworcowa ul. 6.

Najtańsze źródło zakupna trwałych mebli z jak najsuchszego materyału.

Dostawa franko
do każdej stacyi kolejowej na Górnym Slązku.

Jeszcze można nabyć

kalendarz

Nowin Raciborskich

cena 10 fen., z przes. 15 fen.

Eksped. Nowin Raciborskich.

Szan. Publiczności zwracam uwagę na mój wielki

skład drzewa

i polecam:

heblowane **dylówki** sosnowe, świerkowe, **antówki** (randbretter), **DESKI** na dachy szeokie, **szalówki, drzewo** (Halbhölzer),

łaty, belki i krokwie

rozmaitej długości i grubości.

Dylówki będą w moim własnym warsztacie na miejscu wedle zamówienia heblowane.

Ia papa na dachy

we wszelkich gatunkach.

Zwracam uwagę, że materyał jest najlepszego gatunku, i proszę w razie potrzeby mój skład uwzględnić

J. Tichauer, skład drzewa,
Racibórz-Ostróg
u p.p. Kockes-Jungblut,ul. Bosacka Nr. 18.

Deeringa idealne maszyny do koszenia
pracują także w strzaskanem zbożu beznagannie!
Najlepszy system!

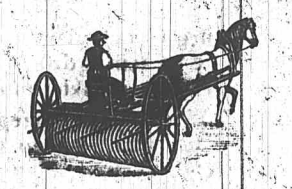

Wysoki rabat przy zapłacie gotówką!

Dogodnee warunki odpłaty!

Patentowe Tryumf grabie
własny patent.
Maszyna do przewracania siana
Columbia i Stahl, Radspur.
Brony i walce pierścionkowe (Ringelwalzen.)
Sieczkarnie i pługi do plecia.
Walce
do napełnienia piaskiem i wodą.
Pompy i beczki do gnojówki.
Maszyny do rozrzucania gnoju.
Oryginalne Röber'sza **fachle.**
Łamacze do kołeczuchów.
Konewki do mleka, oziębiacze do mleka (Milchkühler) i wszelkie maszyny dla mleczarni.

Jelaffke & Seliger, Racibórz,
fabryka maszyn.

Szanownym moim Odbiorcom donoszę uprzejmie, iż mam dobre

czernickie
węgle

na składzie i polecam takowe po jak najniższych cenach.

Józef Paprotny,
Nędza.

Kilku

czeladników stolarskich

do robót budowlanych, jako też

2 uczniów

przyjmie zaraz

Józef Pluschke,
mistrz stolarski, Racibórz,
Wielkie Przedm.

Spilki do kiełbas,

trzewa bydlęce, pieprz czarny i biały, korzenie, paprykę i krupy

bardzo dobrze i tanio poleca

Karol Wittek,
Racibórz, Opawska u.
Telefon 251.

Wilhelm Golombek,
Racibórz, Wielkie Przedmieście,
obok masarza Przybilli
poleca
szanownej Publiczności Raciborza i okolicy wszelkie

towary kolonialne

po jak najtańszych cenach.

Cukier bardzo tanio.

Specyalność:

Kawa Golombusa
funt 1,20 mk.

Kalendarz Rolniczy
Poradnika Gospodarskiego«
na rok 1908

zawierający ważne wskazówki dla rolników, zwłaszcza, o uprawie roli, o chorobach zwierząt i sposobach leczenia, o sadownictwie, rachunkowość gospodarczą i t. d.

cena egzemplarza 60 fen.,

z przesyłką 80 fen., polecają

Nowiny Raciborskie,
Racibórz — (Ratibor O.-S.)

Godzinki
Adoracyi Najśw. Sakramentu

do odmawiania podczas wiecznej adoracyi dyecezyi wrocławskiej cena 70 fen., z przesyłką 80 fen. polecają

„Nowiny Raciborskie“.

Liszaj,

mokre i suche liszaje, skórna ekcema wyrzuty skórne,

otwarte rany na nogach

wrzody na nogach, żyłow. nogi, chorowite palce, stare rany, które są często długotrwałe; kto dotychczas daremnie szukał wyleczenia, niechaj zrobi ostatnią próbę z doskonałą

maścią Rino,

wolną od trucizny i kwasu pudełko 1 mrk.

Listy dziękcz. nadch. codziennie. Prawdziwe tylko w oryginalnem opakowaniu biało-zielono-czerwonem i z firmą Rich. Schubert & Co., Weinböhla. Podrab. nie trzeba przyjmować. Do nabycia prawie we wszystkich aptekach W Raciborzu.

Kuczer,

żonaty, kawalerzysta, może się zgłosić w

kantorze Opawska ul.

Uczeń

pod korzystnemi warunkami może zaraz wstąpić w naukę.

Teofil Mike
mistrz piekarski, Racibórz
Wielkie Przedmieście.

Redaktor odpowiedzialny Józef Palędzki w Raciborzu. — Nakładem i czcionkami »Nowin Raciborskich« w Raciborzu.